

Adam Talarowski: Tytus Liwiusz pod Grunwaldem

Polskie przekazy opisujące bitwę pod Grunwaldem, powstałe w okresie gdy pamięć o zwycięstwie była jeszcze żywa, ukształtowały sposób myślenia o tym wydarzeniu, które szybko urosło do roli jednego z centralnych w całej historii Polski – pisze Adam Talarowski.



„Żeby po wieczne czasy zachowali w pamięci ten dzień...”

Starcie wojsk pod dowództwem Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza z siłami Zakonu i sprzymierzonego rycerstwa pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku przeszło do historii jako jedna z największych bitew europejskiego średniowiecza. Choć bywa chętnie wykorzystywana jako spektakularne *exemplum* dla zilustrowania tezy o

„polskiej specjalności” - nie wykorzystywaniu szans otwierających się po zwycięskich bitwach, to nie warto ograniczać się do tej (niepozbawionej pewnej słuszności) perspektywy. Pomimo niezdobycia Malborka przez triumfujące siły polsko-litewskie i relatywnie małych strat terytorialnych Zakonu Krzyżackiego, nałożone nań ciężary finansowe związane z okupem za opuszczenie zamków i wykup jeńców, wraz z poniesionymi wielkimi kosztami werbunku wojsk zaciężnych, stratami w ludziach, inwentarzu i mieniu, przyczyniły się do poważnego kryzysu finansowego, spadku wartości pieniądza, co pociągało za sobą osłabienie polityczne i militarne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że o unikalnym statusie dla naszej pamięci historycznej, kultury i tożsamości narodowej zdecydowały nie tylko te polityczno-gospodarcze skutki zwycięstwa czy wielkość zaangażowanych w walkę wojsk, ale znaczny wysiłek włożony przez stronę polską, by nadać zwycięstwu odpowiadającą mu rangę prestiżową i propagandową. Tymczasem XV wiek, gdy rodziły się wyobrażenia i pamięć o bitwie grunwaldzkiej. to szczególny okres dla polskiej kultury i mentalności zbiorowej – schyłek średniowiecza, gdy z jednej strony w wielu sferach, jak mogło się wydawać, niezagrożenie panowały stare porządki, z drugiej to już czas intensywnych przemian, adaptacji nowych wzorów, reinterpretacji dotychczasowych... O reprezentatywnych postaciach kultury intelektualnej okresu połowy XV wieku mawia się, że „siedziały okrakiem” między średniowieczem i renesansem. Odwołując się do kilku tekstów z pierwszych dekad po bitwie grunwaldzkiej chciałbym pokazać, w jaki sposób funkcjonowały w nich wyobrażenia chrześcijańskie, przesiąknięte prowidencjalizmem, wraz z bagażem archetypów biblijnych, jak przejawiała się w nich augustyńska wizja świata ale też jak adaptowano wzory klasyczne, kształtowane pod wpływem lektury rzymskich historyków i myślicieli, do opisu współczesnej, późnośredniowiecznej rzeczywistości.

Ogromne znaczenie dla rozśławienia zwycięstwa wewnątrz kraju miało podniesienie do rangi święta obowiązującego w całym Kościele polskim święta Rozesłania Apostołów, przypadającego na 15 lipca, które od tej pory nabrało cech uroczystości o charakterze narodowym i państwowym; obowiązywał wówczas także zakaz handlu, a wierni mieli obowiązek powstrzymywania się od prac służebnych. Można więc powiedzieć, że 15 lipca jako rocznica bitwy grunwaldzkiej stał się w ten sposób pierwszym świętem narodowym w Polsce.

Jan Długosz – jedna z postaci najbardziej zasłużonych dla zbudowania pamięci o wydarzeniach z 1410 roku, w następujący sposób uzasadniał cel ustanowienia święta: „by ojcowie uczyli swoich synów, wnuków i prawnuków oraz następców, żeby po wieczne czasy zachowali w pamięci ten dzień, w którym łaska Boża okazała swe miłosierdzie wobec narodu i ludu polskiego, by wszystkie kościoły w całym Królestwie Polskim tak miejskie, jak wiejskie czciły ze swym ludem szczególnie uroczycie mszami i procesjami dzień tak wielkiego triumfu i by składały Bogu ogromne dzięki za dobrodziejstwo udzielone narodowi polskiemu”. Szczególnie uroczysty charakter miała procesja w Krakowie, w której brały udział delegacje ze wszystkich kościołów miejskich – odbywała się corocznie aż do 1794, do końca trwania I Rzeczypospolitej. Wiodącym ośrodkiem podtrzymywania i kształtowania pamięci o bitwie grunwaldzkiej była katedra krakowska, w której m.in. zawieszono zdobyte chorągwie krzyżackie. Pontyfikały z epoki przechowały też modlitwy, w których wymienia się imię króla Władysława jako zwycięzcy spod Grunwaldu.

„Najjaśniejszy król Polski jakby drugi Juda Machabeusz...”

Znamy też okolicznościowe kazania, jeszcze z XV wieku, przeznaczone do wygłoszenia w dzień tego święta, które wspominają o Jagielle i wielkiej bitwie z Krzyżakami: jedno z nich opiera się na porównaniu do opisanego w 2 Księdze Królewskiej konfliktu mądrego i sprawiedliwego Ezechiasza, króla judzkiego, z Sennacherybem, królem asyryjskim, zrywającym bez powodu pokój. Paralela Władysława z Ezechiaszem wiąże się między innymi z ich działalnością depoganizacyjną oraz z podkreśleniem gorliwej modlitwy przed bitwą, w której obaj władcy pokładali wielkie nadzieje – obaj też zostali nagrodzeni przez Boga zwycięstwem. Wielki mistrz krzyżacki natomiast napadł na Polskę, brał jeńców i łupy, więc poniósł podobną karę jak król asyryjski – przynoszącą ujmę śmierć, bowiem zginął po próbie ucieczki z pola bitwy, zamordowany przez służbę.

Warto też wspomnieć o jeszcze chętniej wykorzystywanym porównaniu Jagiełły do Judy Machabeusza, przywódcy żydowskiego powstania, który otrzymawszy od anioła miecz pokonał nieprzyjaciół dzięki wsparciu Boga. Znalazło się ono w mowie Andrzeja Łaskarzyca, późniejszego biskupa poznańskiego, do antypapieża Jana XXIII, później wykorzystał je także autor komentarza do kroniki Kadłubka, Jan Dąbrówka. „Najjaśniejszy król Polski jakby drugi Juda Machabeusz zapalony gorliwą wiarą, odziany w zbroje wiary i sprawiedliwości z nogami obleczonymi na przygotowanie pokoju pokonał nieprzyjaciół i nad wrogami w mocy Bożej odniósł triumf”. Ten sposób wykorzystania treści Księgi Machabejskiej przez polską propagandę miał swój szczególny kontekst: była ona „lekturą domową” zakonów rycerskich, także Krzyżaków, a ich członkowie traktowali Machabeuszy jako wzorcowych rycerzy. Marek Janicki w artykule o Grunwaldzie w tradycji polskiej wskazał na obecność w narracji II Księgi Machabejskiej analogii i prefiguracji dla podkreślanych w polskich źródłach zachowań

Jagiełły przed bitwą, zorganizowanych wokół przeciwstawienia sobie (krzyżackiej) pychy i (polskiej) ufności w Bożą pomoc. Widzenie Judy Machabeusza, któremu przyśnił się prorok Oniasz, modlący się za naród żydowski, a następnie Jeremiasz, podający wodzowi miecz, mogło być pierwowzorem dla wizji św. Stanisława unoszącego się nad polem bitwy pod Grunwaldem. Wspomniany Andrzej Łaskarzyc porównywał też Władysława Jagiełłę do biblijnego Dawida: jak Dawid powołany został od trzody do godności panującego, tak król polski wezwany został na tron ze środka pogaństwa; obaj też cechowali się szczególną łaskawością. Przykłady te wskazują, jak silnie na sposób rozumowania ludzi średniowiecza oddziaływała Biblia, a dla współczesnych wydarzeń szukano archetypów zwłaszcza w księgach historycznych Starego Testamentu.

„Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę”.

Przed i po roku 1410 trwały długie zmagania polsko-krzyżackie, prowadzone przez intelektualistów w służbie obu stron, równie ciężkie jak militarna rywalizacja na polach bitew, mające wykazać słuszność podejmowanych działań wojennych. Szczególną rolę przypisać można środowisku krakowskiemu, skupionemu wokół instytucji blisko ze sobą związanych i wzajemnie, pod względem składu osobowego, przenikających się: świeżo odnowiony Uniwersytet Krakowski, dwór i kancelaria królewska, otoczenie biskupa krakowskiego i kapituła katedralna. Rektor wszechnicy krakowskiej, prawnik i kaznodzieja królewski Stanisław ze Skarbimierza w I połowie 1410 roku przygotował kazanie-traktat poświęcony sprawie wojny sprawiedliwej: *De bello iusto et iniusto*. Zajął się w nim przede wszystkim kwestiami praw i obowiązków rozpoczynających wojnę oraz warunkami pozwalającymi na uznanie wojny za sprawiedliwą (*bellum iustum*).

Opierał się w swych dociekaniach na Ojcach Kościoła, choć w żywotnie interesującej stronie polską kwestii – czy można odwoływać się do pomocy pogan, pozwolił sobie na oryginalność. Argumentował, że poganie prawowicie posiadają swoje kraje, podlegają temu samemu co chrześcijanie prawu natury, a więc tak samo przysługuje im prawo do prowadzenia *bellum iustum*. Podstawową myślą, czerpaną już wprost od Augustyna, było przeświadczenie, że wojna sprawiedliwa jest środkiem zaprowadzenia pokoju; idąc za określeniem biskupa z Hippony: „Niesprawiedliwość bowiem strony przeciwnej zmusza mędrca do staczania wojen sprawiedliwych”.

Sven Ekdahl, szwedzki historyk, autor przetłumaczonej przed kilkoma laty na język polski pracy o intelektualnych, prawnych i ideologicznych aspektach źródeł traktujących o bitwie pod Grunwaldem, pokazał w niej, jak bardzo augustyńska koncepcja świata i historii, dualistyczny sposób myślenia i przekonania o warunkach wojny sprawiedliwej, odcisnęły piętno na pogrunwaldzkim piśmiennictwie obu zaangażowanych stron – krzyżackiej i polskiej. Świadczy o tym opisywanie dziejów „wielkiej wojny” 1409- 1411 przez pryzmat formuły przeciwstawiającej *humilitas* i *superbio*, pokorę i pychę. *Initium omnis peccati est superbio* – początkiem każdego grzechu jest pycha. W myśli augustyńskiej akcentowano właśnie, że *superbio* to grzech pierwotny, związany z miłością własną (*amor sui*) i chęcią wystarczania sobie samemu – co za tym idzie źródło wszystkich dalszych nieprawości, z których najbardziej akcentowane są *mala voluntas* (zła wola człowieka, skazona aż do korzeni), *iniustitia* (niesprawiedliwość) czy *inoboedientia* (nieposłuszeństwo).

Ponadto św. Augustyn był też jednym z najważniejszych myślicieli dających kierunek myśleniu w kategoriach providencjalizmu. Według biskupa z Hippony bieg dziejów to ciągłe i pewne, choć niestałe posuwanie się do przodu, ku eschatologicznemu celowi. Zamyśl Boga odsłania się stopniowo w toku historii, a indywidualnemu zdarzeniu historycznemu przypisany zostaje sens i znaczenie. W *De civitate Dei* wielokrotnie podkreślał, że wszystko trzeba odnosić do Opatrzności Bożej, a jedynie ludzka niezdolność do odkrycia zamiarów Boga każe nadawać zdarzeniom przypadkowy sens. Powód i przyczyna zdarzeń mogą być zakryte przed wzrokiem człowieka, ale każdy zbieg okoliczności można traktować jako świadectwo ingerencji Boga w dziejach świata, przejaw Bożej Opatrzności. Stąd już bardzo blisko do uznania, że powodzenie w walce to skutek boskiej życzliwości, a klęska – wynik negatywnego wyroku sprawiedliwej Opatrzności. Dlatego też, jak stwierdza Ekdahl, biblijny cytat *Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę* – stał się leitmotivem polskiego piśmiennictwa pogrunwaldzkiego.

Rzeczywiście, od listów Jagiełły z pierwszych dni po bitwie (rozpowszechnianych następnie w kraju i poza nim w celach propagandowych) po *Roczniki* Jana Długosza, można łatwo odnaleźć przejawy takiego sposobu myślenia. Podporządkowane są im – do dziś najsilniej osadzone w pamięci historycznej, podtrzymywanej przez sienkiewiczowskich „Krzyżaków” i ich XX-wieczną ekranizację – narracyjnie wyeksponowane epizody, jak chociażby przekazanie przez wysłanników krzyżackich Jagielle dwóch nagich mieczy, poprzedzone prowokacyjną i nonszalancką, wręcz obraźliwą przemową. Już we wspomnianych listach z pola bitwy – i w sposób coraz wyraźniejszy w kolejnych tekstach polskiej proweniencji, podkreślano łagodny ton odpowiedzi udzielonej przez polskiego króla heroldom i pychę

cechującą zakonnych wysłanników. Jagiełło jest więc przedstawiany jako *rex iustus, rex pacificus* – król służący Bogu, miłujący pokój. Dlatego też główne wątki polskich tekstów ogniskują się wokół ukazania Władysława jako przykładnego chrześcijanina, stosującego się wiernie do etycznego nauczania Kościoła, dokładającego wszelkich starań by zachować pokój bez rozlewu krwi, nadto o wielkich zasługach dla sprawy chrystianizacji, czym pozytywnie wyróżnia się na tle braci z Zakonu Krzyżackiego, którzy przejawiają ogromną pychę, którzy też nie potrafili skutecznie ochrzcić ani Prusów, ani Żmudzinów. Stąd też gdy u Długosza, obszernie opisującego przygotowania do bitwy grunwaldzkiej, odnajdujemy wizerunek króla pogrążonego w modlitwie, przykładającego większą uwagę do uczestnictwa we mszy niż do przygotowania wojska do walki, to nie jest to, jak chcieliby niektórzy historycy, sposób na poniżenie autorytetu króla jako wodza, odebranie mu zasług twórcy planów – powodowany osobistą (zresztą niezaprzeczalną) niechęcią polskiego kronikarza do Jagiełły. Przeciwnie – choć rzeczywiście ma cały katalog zarzutów do władcy, takich jak niepodporządkowywanie się władzy kościelnej uosabianej przez biskupów czy niefortunne małżeństwa – sposób opowiedzenia o zachowaniu Władysława przed bitwą to kreacja króla idealnego, który powodzenie w wojnach zawdzięcza pokorze, pobożności, wyrażającej się gorącą modlitwą, zaufaniem Bogu i uczestnictwem w nabożeństwach – oraz temu, że słuszość stoi właśnie po jego stronie.

W ten sposób Jan Długosz wieńczył dorobek wcześniejszej polskiej propagandy i historiografii, nadając jednolitą, obszerną formę opowieści o bitwie grunwaldzkiej, w której wielką rolę odgrywało myślenie augustyńskimi schematami. Kanonik krakowski, najpłodniejszy polski pisarz XV wieku, był pilnym czytelnikiem nie

tylko *Państwa Bożego* (które częściowo przepisał i opatrzył marginaliami – egzemplarz znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej) i średniowiecznych kronik...

„z Italii, gdzie bije źródło łacińskie samej wiedzy, wiele ksiąg zakupiwszy za dużą cenę...”

„Jeśli Homer od czasu do czasu zdrzemnął się, jak piszą – przy długiej pracy można się zdrzemnąć, jeśli Cicerona w pieśni zawodziła mowa, cóż dopiero zdarzyć się może mnie, człowiekowi miernemu i mało wykształconemu” - usprawiedliwiał się Jan Długosz, epatując czytelników swą przykładną, topiczną skromnością, przy okazji popisując się też znajomością starożytnych autorów. Monumentalne Roczniki poprzedził kunsztownym, skonstruowanym zgodnie z najlepszymi wzorcami antycznymi Listem Dedykacyjnym. Choć kilka stron wcześniej zaprzeczał, jakoby wzorem „tryskającego za życia mlecznym źródłem wymowy” Tytusa Liwiusza podejmował trud spisania dziejów swego kraju „by dzięki upiększeniom stylu zyskać chwałę i honor u współczesnych i potomnych”, to nie ulega wątpliwości, że autor *Ab urbe condita* inspirował go w tworzeniu najobszerniejszego w polskim średniowieczu dzieła historiograficznego.

Środkowe dekady XV wieku to ważny okres dla kultury polskiej – nie obfitował może w dzieła literackie pamiętane i doceniane po wiekach, ale to wtedy właśnie rodzą się nowe tendencje w podejściu do tradycji i wzorów literackich czerpanych od starożytnych, następuje zmiana wartości estetycznych, przewartościowaniu ulegają pojęcia filozoficzno-moralne. Pojawiają się pierwsi myśliciele, literaci, erudyci,

miłośnicy książek, którzy reprezentują (a przynajmniej zapowiadają) humanizm w wydaniu zwiastującym renesans. Za kluczowy czynnik, stojący u podstaw takiego stanu rzeczy uznaje się kontakty polskie-włoskie. Nad Wisłę przybywali nieliczni włoscy humaniści, budząc podziw swymi umiejętnościami retorycznymi i literackimi. Jeszcze ważniejsze wydają się wyjazdy Polaków do Italii i teksty humanistów włoskich trafiające do bibliotek uniwersyteckich mistrzów i innych przedstawicieli środowiska intelektualnego Krakowa i mniejszych ośrodków (jak Dunajów, siedziba Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego, uznawana za pierwszy w Polsce dwór humanistyczny, ośrodek życia umysłowego).

Jednym z Polaków, którzy w wieku XV odwiedzili Włochy, sprowadzali stamtąd księgi z tekstami zarówno antycznymi jak i współczesnymi, nawiązywali osobiste kontakty z wybitnymi osobistościami elit intelektualnych Europy – był Jan Długosz, bliski współpracownik biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Wywodził się ze średniozamożnej rodziny szlacheckiej, której członkowie brali czynny udział w bitwie pod Grunwaldem. Otarł się o Uniwersytet Krakowski – spędził na nim 3 lata, nie kończąc studiów żadnym tytułem, tak jak zdecydowana większość ówczesnych studentów. W ramach swojej służby na dworze biskupa krakowskiego miał okazję posłować do papieży – w 1436 roku był z tej racji w Bolonii (słynnej wówczas jako ośrodek uniwersytecki specjalizujący się w prawie rzymskim), do Rzymu dotarł w 1448 (skąd przywiózł kapelusz kardynalski dla Oleśnickiego). Dwa lata później był w Wiecznym Mieście prawdopodobnie z okazji przypadającego wówczas jubileuszu odpustowego; stamtąd udał się w pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Podróże te wykorzystywał do wzbogacania swej biblioteki; jego przyjaciel Sędziwój z Czechła, również z zapałem zbierający księgi i materiały historiograficzne, tymi słowami zwracał się do Długosza w

liście: „Między pisarzami wybitnymi naszego wieku, Ty poczesne zajmujesz miejsce, który z całą usilnością z Italii, gdzie bije źródło łacińskie samej wiedzy, wiele ksiąg zakupiwszy za dużą cenę na miejscu zebrałeś i ciągle jeszcze zbierasz...”.

Nie znamy dokładnej zawartości księgozbioru zgromadzonego przez Długosza, ale w samej Bibliotece Jagiellońskiej zachowały się rękopisy z marginaliami (komentarzami i znakami mnemotechnicznymi na marginesach) wykonanymi ręką polskiego historyka w dziełach takich pisarzy antycznych jak Tytus Liwiusz (*Ab urbe condita*, co więcej był to egzemplarz należący przedtem do samego Petrarcki), Cezar (*De bello gallico*, *De bello civili*), Pliniusz (*Historia Naturalis*), Demostenes (*O wieńcu*). Badania wykryły wpływy lub ślady znajomości także Cycerona, Salustiusza, Justyna, Florusa, Fortunata, Seneki, Tacyta, Kwintyliana, Lukana, Wergiliusza, Horacego czy Owidiusza.

Adam Mickiewicz, jako pierwszy zestawiając XV-wiecznego polskiego historyka i rzymskiego dziejopisarza opiewającego wielkość republikańskiego Rzymu, opierał się częściowo na intuicji, częściowo na oczywistych podobieństwach i nawiązaniach. W wykładach paryskich mówił: „Obydwaj występują w chwili zasadniczego przełomu w państwie i pragną zostawić wielkie pomniki, aby wyciągnąć treść z przeszłości i rzucić światło na przyszłość”; „obydwaj byli przeświadczeni, że bez zrozumienia toku przeszłości nie można zrozumieć przyszłości i pokierować nią” - tym też zapewne tłumaczyć można ocenę Wieszcza, iż to właśnie Długosz „podniósł kronikę do dostojności historii”.

Historycy drugiej połowy XIX wieku podkreślali zależność dzieła kanonika krakowskiego od wzorów czerpanych z lektury Tytusa Liwiusza, ale były to w dużej mierze uwagi powierzchowne, nie opierające się na bliższej analizie tekstu. Dopiero XX-wieczne badania filologiczne w oparciu o rozbiór analityczny-porównawczy pod kątem wpływów starożytnych autorów wskazały wyraźnie, że Długosz szukał u nich wzorów językowych i stylistycznych, przejmując poszczególne wyrazy oraz efektowne zwroty. Istotne dowody wskazują, że przynajmniej dzieło Liwiusza było Długoszowi znane już przed przystąpieniem do pierwszej konstrukcji dzieła. Liczniejsze reminiscencje z lektury antycznych pisarzy znajdują się we własnoręcznych dopiskach krakowskiego historyka, stanowiących drugą redakcję jego *Roczników*, co wywołuje wrażenie, że autor wypisywał je wprost z nowo nabytego, łacińskiego źródła. Stwierdzić można w ten sposób wzrost zainteresowania w czasie lekturą antyczną.

Najpoważniejsze bezpośrednie wpływy, „przejątki” i zawołowane cytaty z autorów starożytnych widoczne są w opisach bitew i wojen. Przykładowo, opis porażki wojska polskiego w 1359 roku w Mołdawii jest bezsprzecznie wzorowany na tekście Liwiusza przedstawiającego klęskę konsula Lucjusz Postumiusza w Lesie Litańskim w 216 roku p.n.e.: Długosz zaczerpnął od rzymskiego historyka całe zdania, opisujące podstęp polegający na podcięciu drzew i przewróceniu ich wprost na przechodzące wąwozem wrogie wojsko (rzymskie u Liwiusza, polskie u Długosza). Również od autora *Ab urbe condita* zapożyczył kanonik krakowski opis schematu działania wojsk, polegający na unikaniu starcia, atakowaniu wroga zniemacka i w nocy. W efekcie opis wojny podjazdowej Bolesława Krzywoustego z cesarzem Henrykiem przedstawia taktykę wojsk polskiego księcia identyczną jak ta króla Numidów Masynissy przed II wojną punicką, znana z XXV księgi dzieła

Liwiusza.

Również w zawartym w *Rocznikach* opisie bitwy pod Grunwaldem filologowie odkryli wpływy lektury Liwiusza. Komtur gniewski von Wende nakłaniając Wielkiego Mistrza do zawarcia pokoju słowami *melior tutiorque est certa pax quam sperata victoria* („lepszy i bezpieczniejszy jest pewny pokój niż spodziewane zwycięstwo”) tym samym cytuje słowa z mowy Hannibala do Scypiona przed bitwą pod Zamą. W Długoszowej narracji Zbigniew Oleśnicki usprawiedliwił się królowi, że nie dotarł do walczących wojsk ani nie mógł się ustnie porozumieć z powodu hałasu niemal identycznymi słowami, jak te użyte przez rzymskiego historyka do opisu bitwy nad Jeziorem Trazymeńskim. Taką samą jak Tytus Liwiusz formułką łacińską opisuje Długosz sytuację, gdy ważą się losy bitwy a obie strony nie chcą ustąpić z pola. W opisie kilku bitew (w tym grunwaldzkiej) polski historyk podkreśla wpływ naturalnych okoliczności na przebieg walki pod postacią wiatru wiejącego w oczy przeciwnikowi – a jest to zbieżne z opisem rzymskiej klęski po Kannami; tak częste wspomnianie o tej okoliczności budzi podejrzenia, że był to szczegół, który przypadł kanonikowi krakowskiemu do gustu po lekturze Liwiusza. Władysław Madyda, krakowski filolog analizujący zapożyczenia Długosza od rzymskich historyków, w słowach posłańca zawiadamiającego w Malborku o klęsce krzyżackiej dopatruje się echa słów pretora Marka Popmoniusza po bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim.

Jeden z efektownych epizodów bitwy, mający dobitnie ilustrować krzyżacką pychę („w pełnym pychy zadufaniu za wcześniej przygotowali plany dotyczące sprawy spoczywającej w rękach Bożych”) – znalezienie w zdobytych przez Polaków wozach okowów i kajdan na spodziewanych jeńców, nie jest potwierdzony przez inne źródła historyczne, co może wskazywać na zapożyczenie konceptu od innego rzymskiego historyka,

Justyna, opisującego Achajów wyruszających na wojnę z Mummiuszem. Długosz poświęcając tej sprawie krótki komentarz odautorski - „było to wydarzenie godne oglądania i zaskakujące, gdyż chodzi o ocenę spraw dotyczących ludzkiego losu, że panów zakuwano w ich własne, przygotowane przez nich dyby i łańcuchy” - niemal dosłownie powtarza treść refleksji Justyna dotyczące klęski Kserksesa.

Opisane powyżej motywy i zwroty zaczerpnięte od Liwiusza i innych rzymskich autorów są jednak dość powierzchownym świadectwem lektury ich prac. Nie pozostawiają wątpliwości, że Długosz dokładnie czytał *Ab urbe condita*, ale w jakim stopniu inspirował się ich treścią poza sferą języka i stylu, co zrozumiał i wyczytał z tego klasycznego dzieła? Takie pytania postawił sobie krakowski filolog Michał Rzepiela, który w artykule „Struktura narracji <<Historii Polski>> a Długoszowe rozumienie dziejów” pokazał że krakowskiego historyka ze starożytnym poprzednikiem łączy ukazywanie motywów działania bohaterów i ich stanów emocjonalno-psychicznych. Eksponowanie uczuć gniewu i gwałtowności u obu autorów staje się w ten sposób odbiciem platońskiego przekonania o istnieniu racjonalnej i popędliwej części w duszy ludzkiej. Ludzkie namiętności stają się kluczowym czynnikiem, siłą sprawczą zdarzeń. Liwiusz i inni autorzy starożytni byli też dla Długosza inspiracją w refleksji etycznej (warto w tym kontekście pamiętać o moralizatorsko-dydaktycznych celach stawianych wówczas przed historiografią), od nich czerpał słownictwo do opisu cnót, za ich przykładem bolał nad upadkiem obyczajów, rozpustą i zbytkiem.

Odrębna kwestia to wpływ lektury rzymskich klasyków na myślenie polityczno-ustrojowe Długosza. Nie jest w tej mierze świadectwem samo użycie terminu *respublica* na określenie państwa. Gdy dziś w

powszechnym mniemaniu, podzielanym przez wielu współczesnych autorów, przeciwstawia się typy ustrojowe republiki i monarchii, paradoksalny może wydawać się średniowieczny uzus tego zaczerpniętego od łacińskich klasyków pojęcia. Zmiany znaczenia, których punktem dojścia w języku francuskim stał się termin *république* o jednoznacznym sensie antymonarchicznym, mają swoje korzenie w myśli renesansowych, północnowłoskich teoretyków republikanizmu na czele z Niccolo Machiavellim. W wiekach średnich *respublica* oznaczała po prostu państwo, podobnie jak w starożytności, co czyniło możliwym określanie Bolesława Chrobrego przez Galla Anonima – *defensor reipublicae*. Historycy, przede wszystkim wychodząc od faktu odczytania kronikarza w dziełach Tytusa Liwiusza, Sallustiusza czy Cyncerona, stwierdzali u Długosza, zwłaszcza w jego opisie dziejów bajecznych Polski (który mógł pełnić funkcję „prautopii”, skłaniającej do refleksji o państwie i społeczeństwie) „jakieś zachcianki republikańskie” (określenie z monografii Bobrzyńskiego i Smolki). Przejawiały się one w opisie zniesienia rządów monarchicznych przez Lechitów i zastąpienia ich formą rządów opierających się na prawach, wolności i kolegialnej władzy 12 naczelników. Zakończyło się to niepowodzeniem: „słodka nazwa wolności, mającej za cel pomyślność państwa, gdy jej Polacy nadużywali, przyniosła ich ojczyźnie wielką niedolę i szkodę”. Długosz podsumowywał ów nieudany eksperyment refleksją o naturze tłumu rozwijającą zaczerpnięte od Liwiusza porównanie jej do morza: „natura pospólstwa przypomina morze, które wzburzone miotającym wiatrem, niełatwo da się przywrócić do pierwotnego spokoju”. Również te miejsca w *Rocznikach*, w których podkreśla kryterium osobistej dzielności, a nie urodzenia przy obejmowaniu wysokich godności, mogą być ideową reminiscencją antycznych lektur. Są to jednak pojedyncze „przebłyski” - nie ulega wątpliwości, że pozostał Długosz reprezentantem wyobrażeń o średniowiecznej proweniencji, choć również w tym względzie należałoby unikać uproszczeń i skupić się na

złożoności zagadnienia uwzględniającej specyfikę czasu i miejsca, w którym kształtował poglądy i tworzył swoje dzieło (środowisko krakowskie XV wieku, początki nauk społecznych i refleksji o państwie w kręgu uczonych Uniwersytetu Krakowskiego). Twórczość i życie Długosza można ujmować jako pewne ogniwo recepcji antyku i tradycji republikańskiej w Polsce. To już jednak temat na inną opowieść.

Polskie przekazy opisujące bitwę pod Grunwaldem, powstałe w okresie, gdy pamięć o zwycięstwie była jeszcze żywa, ukształtowały sposób myślenia o tym wydarzeniu, które szybko urosło do roli jednego z centralnych w całej historii Polski. Same zaś były wyrazem ówczesnej mentalności, dominującego światopoglądu, prądów kulturalnych i ideowych odpowiadających za powstanie w takiej, a nie innej formie tradycji grunwaldzkiej. Intelktualne i ideologiczne uwarunkowania stojące u podstaw sposobu postrzegania, rozumienia, przedstawiania i upamiętniania bitwy grunwaldzkiej, który wydobywamy z XV-wiecznych źródeł wskazują na korzenie naszej tożsamości kulturowej, współformowanej przez myśl judeochrześcijańską i lekturę Biblii, przez augustyński dualizm czy recepcję dorobku łacińskiego antyku. Gdy 15 lipca przypominamy sobie o odległym już ponad 600 lat wydarzeniu, pamięć o tych aspektach pozwala nam lepiej zrozumieć także to, kim i dlaczego jesteśmy.

Adam Talarowski